

W turbulentnych czasach łatwiej razem



WOJCIECH KŁOSOWSKI

specjalista ds. rozwoju lokalnego

Nie lada wyzwanie stoi dziś przed miejskimi włodarzami – i to nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Muszą zarządzać miastami, których doświadczeni chronicznym stresem mieszkańcy mogą być bardziej niż dotąd nieufni, irracjonalni w swoich oczekiwaniach, podatni na manipulację, wątpiący w sens długotrwałych wysiłków nastawionych na odległe cele. W takich okolicznościach warto podjąć działania, mogące korzystnie wpłynąć na dobrostan psychiczny lokalnej społeczności. Jakie zatem obszary warto wzmocnić? W jaki sposób tego dokonać? Jak duża może być w tym kontekście rola dobrego sąsiedztwa i lokalności?

Koniec z naiwnością

Zanim przyjrzymy się z bliska lokalności i sąsiedztwu, poświęćmy chwilę na zauważenie świata otaczającego nasze miasta, który właśnie utracił stabilność. Nie na chwilę, nie jedynie do końca pandemii – porzućmy takie naiwne prognozy. Świat stał się trwale niestabilny.

Pandemia to tylko jedna z turbulencji tej niestabilności, która na chwilę przesłoniła nam jej resztę: kryzys klimatyczny, kryzys społeczny, kryzys ekonomiczny... W każdej z tych perspektyw załamało się dotychczasowe złudne przekonanie ekspertów, że umiemy kryzysy przewidywać, a jeśli się zdarzą – zarządzać nimi. Najróżniejsze elementy starego, stabilnego świata okazały się kruche w tym sensie, że pod naciskami narastających procesów kryzysowych zachowywały się do ostatniej chwili tak, jakby były twarde i pewne, po czym nagle z hukiem pękły.

Przekonaliśmy się zatem, że nie umiemy przewidywać kryzysów. Działamy więc pod naciskiem tego, co dzieje się tu i teraz, nie planując przyszłości, sparaliżowani poczuciem jej nieprzewidywalności. Planowanie strategiczne zostało wyparte przez reagowanie kryzysowe. Jedziemy „na krótkich światłach” z gazem wciśniętym do oporu.

Miasta przewlekłe zestresowanych

A teraz druga strona: perspektywa przeżyć pojedynczej osoby mieszkającej w mieście. Bo wspólnoty i sąsiedztwa powstają właśnie z takich pojedynczych osób. Użytecznym modelem, który rekomenduję osobom zawodowo zajmującym się refleksją nad miastem, jest... model psychologicznej reakcji na przewlekły stres. Mówiąc w wielkim skrócie – my, ludzie, jesteśmy skonstruowani tak, że potrzebujemy elementarnej zgodności pomiędzy światem na zewnątrz (który z istoty jest zmienny, nie do końca przewidywalny i sterowalny), a naszym światem wewnętrznym, w którym potrzebujemy podstawowej stabilności, przewidywalności i poczucia kontroli.

Tę równowagę między zmiennością świata a potrzebą stabilności naszej psychiki uzyskujemy poprzez najróżniejsze mechanizmy dostosowawcze, w które wyposażyła nas natura i kultura: reguluje się nasz próg reaktywności na bodźce, nasz system hormonalny chwilowo zwiększa naszą sprawność, rzeczy złożone nazywamy prostymi pojęciami, skomplikowane sploty zjawisk ujmujemy w uporządkowane teorie i – w świecie daje się przetrwać.

Nacisk zmienności świata na nasze mechanizmy dostosowawcze to właśnie stres, z którym w normalnych warunkach radzimy sobie nie najgorzej. Jednak wśród turbulencji nasze mechanizmy adaptacyjne w końcu zostają przeciążone. Jednostki lub całe grupy przestają sobie radzić: ich próg tolerancji stresu został przekroczony. W takiej sytuacji ludzie przestają zachowywać się racjonalnie, wpadają w panikę lub apatię, tracą krytycyzm, wypierają ze świadomości niewygodne fakty i zaprzeczają im, dokonują nieracjonalnych wyborów.

Wydaje się, że wszystko to obserwujemy zarówno w Polsce, jak i w wielu krajach świata. Przed nami wyzwanie zarządzania miastami, których mieszkańcy mogą być bardziej niż dotychczas nieufni, irracjonalni w swych oczekiwaniach, podatni na manipulacje, rozchwiani emocjonalnie i wątpiący w sens długotrwałych wysiłków nastawionych na odległe cele. To wszystko wina chronicznego stresu, który we współczesnym świecie trzeba uznać za nieunikniony.

“ **Przed nami wyzwanie zarządzania miastami, których mieszkańcy mogą być bardziej niż dotychczas nieufni, irracjonalni w swych oczekiwaniach, podatni na manipulacje, rozchwiani emocjonalnie i wątpiący w sens długotrwałych wysiłków nastawionych na odległe cele.**

Pięć przykazań na trudne czasy

Teraz dopiero możemy sensownie rozmawiać o lokalności i sąsiedztwie. Oto moje rady dla miast na czasy niestabilności i stresu.

Wspólnota

W rozchwianym świecie musimy łagodzić stres. A zrobimy to, budując struktury lokalnego oparcia i kooperacji. Stres najtrudniej znieść w samotności. Dla osoby samotnej stres jest najdotkliwszy, bo nie ma ona od kogo zaczerpnąć zasobów, ani z kim podzielić się obciążeniami. Walka z osamotnieniem społecznym to dziś prawdopodobnie kluczowe wyzwanie dla miejskich władz. Każde działanie zagęszczające sieć relacji społecznych w miastach jest na wagę złota. Nie musi to być od razu zaawansowana współpraca oparta o sformalizowane struktury stowarzyszeń. Krokiem w dobrym kierunku jest dbanie przez lokalnych samorządowców o przestrzenie spotkań, dające okazje do rozmów i bycia razem. Nie dołączę się więc do chóru oburzonych niedawno zrewitalizowanym rynkiem w Kutnie – zaczekam czy nie wypełni się on za chwilę spotykającymi się tam ludźmi. I jeśli się wypełni, nic nie będą znaczyły moje eksperckie fochy co do jego estetyki.

“ **Walka z osamotnieniem społecznym to dziś prawdopodobnie kluczowe wyzwanie dla miejskich władz. Każde działanie zagęszczające sieć relacji społecznych w miastach jest na wagę złota.**

Przestrzenie spotkań to początek. Stąd już tylko krok do mikroinicjatyw polegających na wspólnym spędzaniu czasu, a za chwilę – do wspólnego organizowania tego, czego potrzebujemy: zagospodarowania po swoim kawałku miejskiej zieleni, wystawienia na podwórko dmuchanego basenu dla dzieciaków, zorganizowaniu sąsiedzkiej giełdy wymiany rzeczy używanych. To właśnie – w różnych skalach w różnych miastach – dobra sąsiedzka odpowiedź na przytłoczenie stresem: razem jest łatwiej.

Lokalna gospodarka kooperatywna

Nasza lokalna gospodarka – oprócz silnika konkurencji – niech jak najszybciej uruchamia dodatkowy silnik lokalnej kooperacji. Miejscowi sprzedawcy i usługodawcy muszą mieć tu wsparcie władz samorządowych. Gospodarka kooperatywna to coś, czego będziemy uczyli się powoli, ale jej pierwsze przejawy są już teraz obecne w naszych lokalnych obiegach gospodarczych. Tęsknota konsumenta za nieograniczonym wyborem atrakcji sprowadzonych z całego świata zostaje coraz częściej zastąpiona tęsknotą za lokalną specyfiką, za miejscowym produktem nabytym możliwie bezpośrednio od pobliskiego producenta. Wygoda kupowania w wielkich centrach handlowych i hipermarketach powoli napotyka kontrapunkt w postaci konsumenckich odruchów świadomego wspierania drobnej przedsiębiorczości lokalnej. Wsparcie to jest tym silniejsze, im bardziej jest wplecione w rozbudowaną sieć lokalnego zaufania, lojalności i solidarności. A więc *de facto* – w sieć lokalnego kapitału społecznego.

Jeśli miejscowy sklepikarz – niech przykładem będzie sklep spożywczy – chce skorzystać z tej sieci zaufania i lojalności, to sam musi kooperować według reguł sieci. Wie on dobrze, że tego akurat segmentu klientów, który odwiedza jego sklepik, nie skusi on ofertą egzotycznych przysmaków z odległych krajów, ale ofertą świeżej lokalnej żywności od okolicznych rolników. Gospodarka kooperacyjna, w odróżnieniu od konkurencyjnej, to ekonomia świata wyczulonego na sprawiedliwość, etykę i względy ekologiczne bardziej niż na promocję, zysk i wygodę.

“ **Gospodarka kooperacyjna, w odróżnieniu od konkurencyjnej, to ekonomia świata wyczulonego na sprawiedliwość, etykę i względy ekologiczne bardziej niż na promocję, zysk i wygodę.**

Zauważyć młodzież

W chwiejnym świecie dramatyczna robi się sytuacja dzieci i młodzieży. Ich mechanizmy dostosowawcze dużo szybciej wyczerpują swoje rezerwy, niż u zaprawionych w bojach ludzi dorosłych. Narzekaliśmy od lat, że młodzi ludzie spędzają życie w sieci, a teraz – to my uwięziliśmy ich w kanałach zdalnych. Ograniczenia pandemiczne kiedyś się skończą i wówczas dopiero zobaczymy rozmiar szkód. Miasta muszą wymyślać już teraz, jak wesprzeć odbudowę żywych relacji międzyludzkich w młodym pokoleniu. Naiwnym optymistom uważającym, że „to stanie się samo” zwracam uwagę: łatwo się pomylić. Ruszy fala spotkań i imprez młodzieży fetującej ponowną możliwość spotkań. Nie będzie natomiast widać tej licznej mniejszości, która relacje budowała z wysiłkiem, dla której zerwanie ich to ponowny trud budowania ich od zera. Oni pozostaną nadal w domach, jakby pandemia trwała. To właśnie o nich mówimy.

“ **Narzekaliśmy od lat, że młodzi ludzie spędzają życie w sieci, a teraz – to my uwięziliśmy ich w kanałach zdalnych. Ograniczenia pandemiczne kiedyś się skończą i wówczas dopiero zobaczymy rozmiar szkód. Miasta muszą wymyślać już teraz, jak wesprzeć odbudowę żywych relacji międzyludzkich w młodym pokoleniu.**

Musimy mieć mądrzejszą odpowiedź na czasy postpandemiczne, niż tylko samo zniesienie ograniczeń. Potrzebne jest miejskie wsparcie dla każdej inicjatywy odbudowującej sieć relacji społecznych wśród ludzi młodych. Wskażę tu jeden obszar specyficzny (a takich obszarów jest wiele): czy miasta zastanawiają się nad problemem wykluczenia i osamotnienia młodzieży szczególnie zdolnej? W tej grupie pojawia się często nie tylko problem samotności związanej z nadmiernym obciążeniem różnego rodzaju zajęciami, ale także problem podwyższonej wrażliwości, zawyżonych oczekiwań wobec siebie i innych, wreszcie społecznego ostracyzmu wobec „kujonów”. A właśnie ta grupa mogłaby wnieść szczególnie dużo w lokalną teraźniejszość i przyszłość, gdybyśmy umieli jej nie wykluczyć. Osobiście dostrzegam też wielki potencjał w inicjatywach międzypokoleniowych – wspólnych aktywnościach młodzieży i seniorów. Rozbudowujący się właśnie w Bielsku-Białej wolontariat dwóch pokoleń na rzecz bezdomnych zwierząt, to jeden z przykładów takiej aktywności.

Srebrne tsunami

Skoro mowa o seniorach, przed nami fala srebrnego tsunami – demograficznej dominacji seniorów w naszych miastach. GUS prognozuje, że pomiędzy 2045 a 2050 rokiem co trzecia osoba mieszkająca Polsce będzie mieć 65 lat lub więcej. Jeżeli wówczas nasze miasta mają nie runąć pod naporem zapotrzebowania na usługi opieki i asystentury, strategicznym wyzwaniem jest zbudowanie zupełnie innego poziomu zdrowotności i samodzielności, niż dotyczy to dzisiejszych osób starszych. Pokolenie obecnych 40-65-latków musi mieć świadomość, że w trzecim etapie życia nie będzie mogło liczyć na znaczną pomoc młodszych, bo tych młodszych będzie po prostu za mało.

W takiej sytuacji wielkiego znaczenia nabierają wszystkie inicjatywy sąsiedzkie i lokalne utrzymujące starszych dorosłych w aktywności fizycznej i życiowej. Dzisiejszy wydatek miejski na wspieranie aktywności senior-skiej to długofalowa inwestycja w przyszłe oszczędności na kosztach leczenia i opieki. Aktywność fizyczna do późnych lat nie musi wiązać się ze sportem. To po prostu utrzymanie normalnej aktywności życiowej na dobrym poziomie. Jeśli mam po co wyjść z domu, jeśli mam motywację, żeby się nieco poruszać na świeżym powietrzu, to jest duża szansa, że będę zdrowszy. A to, czy chce mi się wyjść z domu, zależy także od sposobu zorganizowania miasta i jakości sąsiedztwa.

Różnorodność społeczna

W chwili, kiedy piszę te słowa, w mediach ukazało się doniesienie, że na Śląsku powstaje deweloperskie osiedle z mieszkaniami na wynajem, w którym nie będzie wolno mieszkać z dziećmi. Osiedle dla bezdzietnych par i singli chciałbym potraktować jako przykład ostrzegawczy. Rozumiem marzenia osób nieposiadających dzieci o wolności od wysłuchiwania hałasów najmłodszych pod oknami. Ale szczęśliwe miasto to zawsze społeczna różnorodność i cierpliwe wytrzymywanie siebie nawzajem. Moja cierpliwość wobec twoich dzieci zaowocuje moim prawem do wzajemnego oczekiwania twojej cierpliwości wobec mojego hałaśliwego hobby.

Ideał miejskiego sąsiedztwa to bogactwo różnorodności zachowań, stylów życia, indywidualnych sytuacji rodzinnych i życiowych, przynależności do różnych środowisk i klas społecznych. I w takim tyglu różnorodności – wzajemne poznawanie się i dobre sąsiedowanie ze sobą. Jeżeli znam moich sąsiadów i ich dzieci nie są dla mnie anonimowe, to mniej denerwują mnie ich hałasy, bo wiem, że w tym czasie moja sąsiadka ma chwilę spokoju na dokończenie zdalnej pracy. Budowanie przyjaznej różnorodności w środowiskach zamieszkania to najlepszy kierunek ku szczęśliwemu miastu.

“ **Szczęśliwe miasto to zawsze społeczna różnorodność i cierpliwe wytrzymywanie siebie nawzajem. Ideał miejskiego sąsiedztwa to bogactwo różnorodności zachowań, stylów życia, indywidualnych sytuacji**

rodzinnych i życiowych, przynależności do różnych środowisk i klas społecznych.

Wspólnota, kooperacja, młodzież, seniorzy, różnorodność: to chyba dobry zestaw haseł, wokół których warto budować przyjazne sąsiedztwo. W takim sąsiedztwie na pewno łatwiej przetrwać stres, jaki funduje nam rozdygotany świat.

O autorze

Wojciech Kłowski – niezależny ekspert samorządowy, specjalista w zakresie zagadnień rozwoju lokalnego oraz planowania i zarządzania strategicznego. Wykłada zarządzanie kulturą w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk oraz prowadzi warsztaty z rewitalizacji obszarów miejskich w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Wydawca



Partnerzy



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

